

Rozdział 12.

Pełna MOC starszyzny

Ludzie od zawsze poszukiwali drogowskazów, które ułatwiałyby wędrówkę przez życie. Ta potrzeba, pomimo zmieniającej się na naszych oczach rzeczywistości, nie zanikła, a wręcz przeciwnie, stała się jeszcze bardziej odczuwalna. Nie bez powodu od dawna mówi się o kryzysie autorytetów we współczesnym świecie. Autorytety istniały w każdych czasach i ludzie przypisywali im niezwykłą moc mądrości. Do dzisiaj wielu traktuje autorytety jak nieomyłne wyrocznie. Wielu je odrzuca, poszukując swoich dróg. Autorytet najczęściej kojarzy nam się z wartościami intelektualnymi czy moralnymi. Mało kto oczekuje, że autorytet go przytuli i powie „dasz radę, odważnym bądź”. Ale jest ktoś, kto ma zdecydowanie większe znaczenie w naszym życiu niż autorytet. Ktoś, kto zawdzięcza swoją siłę prawom naturalnym niezależnym od człowieka. Ktoś, kto może już nie żyje, a nadal ma na nas wpływ. Ktoś, kto nabiera mocy wraz z wiekiem, a jego siła nie płynie z intelektu ani sprawności fizycznej. Ktoś, kto daje nam skrzydła i błogosławieństwo na życiowy lot. To nie autorytety dają nam skrzydła i nie one pomagają nam na bezpieczną nawigację w czasie życiowych burz i katastrof. To nie autorytety podtrzymują nas na duchu w chwilach naszej osobistej inicjacji. Tymi, którzy mają taką moc, jest STARSZYNA.

Nasza skłonność do ulegania autorytetom zapewne ma wiele źródeł, ale jednym z nich jest potrzeba „nawigacji” w życiu, czyli potrzebujemy punktów odniesienia do tego, co nas otacza. Trudno jest samemu od urodzenia decydować, co jest dobre, a co złe, co nas prowadzi we właściwą stronę, a co na manowce. Dlatego niewątpliwym autorytetem dla każdego dziecka są rodzice lub opiekunowie. Potem, kiedy nasz osobisty, wewnętrzny krytyk pozwala nam ocenić ich zachowania i postawy, tracimy tę dziecięcą naiwność wiary we wszystko, co powie tata czy mama. Z czasem dojrzewamy do poczucia, że sami już wiemy co jest dla nas dobre i nie potrzebujemy nikogo, kto by nam wskazywał drogę. To poczucie samowystarczalności niewątpliwie płynące z samego jądra naszego ego, zostaje poważnie zagrożone w sytuacji, kiedy życie doświadczają nas poważnymi problemami. Mówiąc inaczej, dopóki się nie pogubimy w gąszczu zdarzeń życiowych, dopóty nie potrzebujemy kompasu do odnalezienia właściwej drogi. Może dlatego potrzeba poszukiwania

mistrzów wzrasta wraz z wiekiem i świadomością, że nie na wszystko mamy wpływ? Z wiekiem wiemy już, że nie wszystko da się jasno i racjonalnie wytłumaczyć. Jest pewien porządek i tajemnice życia, których nie rozumiemy i potrzebujemy przewodnika, by nas przez to wszystko przeprowadził, a przynajmniej pokazał to przysłowiowe światło w tunelu. W osiemdziesiąte piąte urodziny prof. Bartoszewskiego wszyscy, składając mu życzenia, podkreślali jego niekwestionowaną rolę jako autorytetu narodowego. Na co pan profesor z właściwą sobie skromnością powiedział: „Ja sam potrzebuję autorytetów”.

To pokazuje jego niezwykłą pokorę wobec wiedzy o życiu, której nie da się w pełni osiągnąć nawet żyjąc bardzo długo, będąc mądrym, szlachetnym, uczciwym i odważnym człowiekiem. Pan profesor Bartoszewski jest dla mnie niekwestionowanym autorytetem, ale przede wszystkim przedstawicielem naszej polskiej, narodowej STARSZYNY.

Będąc u Indian odkryłem to, co na zawsze zmieniło moje życie. Odkryłem „STARSZYNE” i jej rolę w życiu innych. Zrozumiałem, że to jest to brakujące ogniwo, które pomaga w odnajdowaniu właściwej drogi życiowej, którego szukałem przez całe swoje życie, tj. czterdzieści trzy lata (z czego świadomie pięć).

Ideę starszyny przeniósłem na swoje codzienne życie i stałem się jej wielkim orędownikiem. Wspominam o niej na szkoleniach i podczas prywatnych rozmów. Ponieważ dużo mówi się (i nie zawsze pozytywnie) o nieomylnych mędrkach i autorytetach, warto zrozumieć różnicę pomiędzy tymi dwoma pojęciami. Nie każdy autorytet jest starszyną i nie każda starszyna jest automatycznie autorytetem.

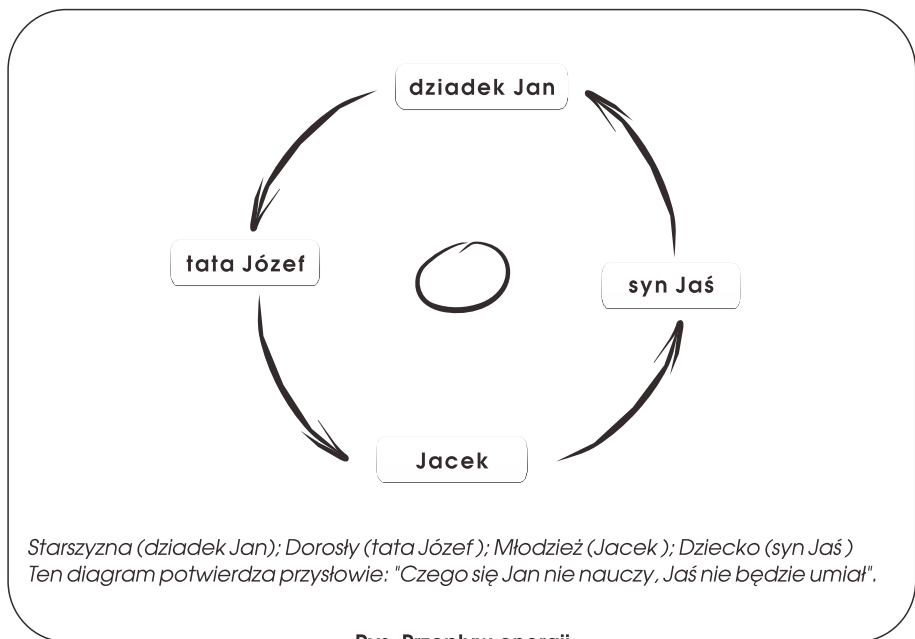
Kogo zaliczamy do starszyny? Aby to wytłumaczyć, posłużę się graficznym obrazem mojej rodziny. Wykorzystam tylko linię męską, która z racji mojej płci jest mi najbliższa.

Kilka lat temu żył jeszcze mój dziadek Jan i wtedy w jednym czasie linia męska reprezentowana była przez cztery pokolenia mężczyzn. Mojego dziadka Jana, mojego tatę Józefa, mnie Jacka

i mojego syna Jasia. Kiedy urodził się mój syn Jaś, dziadek miał siedemdziesiąt dziewięć lat, mój tata pięćdziesiąt pięć, a ja dwadzieścia pięć. Gdybyśmy chcieli posłużyć się kołem i stronami świata, układ byłby następujący: na północy, czyli na samej górze okręgu, umieściłbym dziadka Jana, na zachodzie, czyli po lewej stronie - mojego tatę Józefa, na samym dole, czyli na południu - mnie, a na wschodzie, po prawej stronie - mojego syna Jasia. Ten układ istniał do śmierci dziadka, przez dwanaście lat. Dzisiaj, kiedy dziadka już nie ma, a ja jeszcze nie mam wnuków, zostało jedno wolne, symboliczne miejsce na wschodzie. Wraz z pojawieniem się potomka u moich dzieci, ono zostanie wypełnione.

Jaś w tym okręgu symbolizuje „dziecko”. Dziecko charakteryzuje się spontanicznością, brakiem hipokryzji, ciekawością świata, otwartością, kreatywnością i szczególną umiejętnością przeżywania swoich emocji. Ono się staje swoimi emocjami, swoim płaczem, radością czy złością.

Jacek symbolizuje „młodzież”. Cechą charakterystyczną młodzieży jest emocjonalność, odwaga na granicy brawury, dynamizm



Rys. Przepływ energii

w działaniu, czasami zerojedynkowe podejście do życia, czyli wszystko albo nic, niecierpliwość.

Józef symbolizuje osobę „dorosłą”. Dorosły to człowiek w pełni doświadczony, posiadający wiedzę, mający zbudowaną własną markę. Człowiek dojrzały do zmierzenia się z trudami życia i do tego, aby wspierać tych, którzy są od niego młodszy i zależni.

Przeszkody zaczynasz widzieć zawsze wtedy, gdy tracisz z oczu swój główny cel. To, o co się ludzie potykają na swojej drodze, to częściej małe krętowiska niż wielkie góry. Łańcuch jest tak mocny, jak jego najłabsze ogniwo, więc w życiu to drobiazgi decydują o sukcesie.

— inspiracja —

Jan symbolizuje „STARSZYZNĘ”. A starszyczna posiada mądrość. Coś, co zdobywa się całe życie i co nie wynika z przeczytanych książek, tylko z życiowego doświadczenia. Mądrość to wiedza, doświadczenie plus czas niezbędny, aby te dwa czynniki się połączyły, weszły we wzajemne interakcje i dały wspaniały eliksir mądrości. To, nad czym można tylko ubolewać to to, że nie wystarczy być starym człowiekiem, aby być mądrym życiowo. Spotyka się ludzi starych i głupich. Ich zachowanie, poglądy, słowa, nie dają siły następnym pokoleniom, a wręcz przeciwnie – podcinają im skrzydła. Ich refleksje przy końcu życiowej drogi są świadectwem tego, że przeszli przez życie bezrefleksyjnie i mimo przeżytych lat nadal brakuje im życiowej mądrości. Brakuje im pokory, spokoju, etyki, siły, ducha i wiary.

Bez mądrości tych, którzy wskazują drogę, niemożliwy byłby z jednej strony rozwój społeczny, a z drugiej trwałość podstawowych wartości. Strażnikiem uniwersalnych wartości, gwarancją trwałości, ładu, zasobu pewności jest właśnie starszyczna. Symbolem, który najlepiej pasuje do STARSZYZNY jest kompas. Możemy podróżować poprzez życie bez konieczności korzystania z niego do momentu, kiedy zgubimy drogę. Wtedy kompas pozwala nam wrócić na właściwą ścieżkę życia.

Przy brzegu, gdy jeszcze widać ląd, kompas nie jest potrzebny, ale na otwartym morzu już tak. Dzisiaj kompasy zostały zastąpione przez GPS. Ale cel jest ten sam. Nie zgubić drogi do celu, móc określić swoje aktualne położenie, czuć się bezpiecznie w momentach burz, huraganów, zmiennych prądów i sytuacji nieprzewidywalnych. Móc odnaleźć drogę do domu. Dlatego błogosławieństwo obecności STARSZYNY w naszym życiu poznajemy wtedy, gdy życie staje się dla nas bardzo trudne. W dramatycznych sytuacjach, chorobach, trudnych decyzjach i sytuacjach, z których wydaje nam się, że nie ma wyjścia. Na co dzień obecność STARSZYNY jest prawie niezauważalna.

Po czym poznamy, że człowiek którego nazywamy STARSZYNA, jest nią w rzeczywistości?

Po tym, że każdy kontakt z takimi ludźmi jest duchowo i emocjonalnie energetyzujący. Rosną skrzydła. Odnajduje się światełko w tunelu. Życie staje się bardziej zrozumiałe. STARSZYNA nie rozwiązuje problemów. STARSZYNA pomaga je zrozumieć i motywuje do ich przezwyciężenia. STARSZYNA dzieli się swoim *know-how*. STARSZYNA nie ocenia, tylko słucha. Nie mówi „złe zrobiłeś”, tylko pyta o motyw. Nie krytykuje, tylko pokazuje konsekwencje i skutki naszych zachowań. Nie oskarża, odnosi się do faktów. STARSZYNA nie daje mądrych rad, tylko odpowiada na pytania. Niepytana nie narzuca swojego punktu widzenia. Nie straszy. Nie wpędza w poczucie winy. Nie narzeka. Nie gdera i nie zrzędzi. Nie przytłacza swoimi lękami. Nie mówi: „Ja na twoim miejscu zrobiłbym inaczej”, bo wie, że nikt nie może być na cudzym miejscu. Wie, że każdy z nas jest na swoim miejscu i tylko z własnej perspektywy spostrzega wydarzenia rozgrywające się wokół siebie. Nie mówi: „O Jezu, co ty zrobiłeś”, powstrzymuje się od niepotrzebnych komentarzy. Nie emanuje strachem i zagubieniem. Potrafi zarządzać swoimi emocjami, nastrojami i lękami. Starszyna nie grozi palcem, tylko patrzy na wydarzenia z szerszej perspektywy. Wie, że błędy to chwile podczas których się uczymy, ale również wie, że nikt nie zna całego obrazu i to co wydaje się wielką pomyłką, może być początkiem wielkich, pozytywnych zmian w naszym życiu. Zachowuje spokój i właśnie ten SPOKÓJ wyróżnia prawdziwą starszynę. STARSZYNA ceni sobie odpowiedzialność, a jej można się nauczyć

tylko ponosząc ryzyko życia i konsekwencje swoich decyzji. STARSZYNA wie, że nie zawsze można wszystko przewidzieć i że życie jest ze swojej natury niepewne i niebezpieczne, dlatego wyruszając w podróż życia trzeba się liczyć z nieprzewidywalnymi doświadczeniami i konsekwencjami decyzji. Wie, że rzadko kiedy podejmując jakąkolwiek decyzję, możemy przewidzieć jej wszystkie konsekwencje. STARSZYNA to wie, dlatego zachowuje spokój. Wie, że tylko spokojny umysł może radzić sobie z zagrożeniami. STARSZYNA wie, że tylko głupiec zna odpowiedzi na wszystkie pytania, dlatego niezależnie od wieku korzysta z mądrości własnej STARSZYNY.

Czy znasz ludzi, którzy spełniają ww. kryteria? Czy myślisz, że można się nauczyć być STARSZYNA?

W Polsce pokutuje podejście, że największą wartością jest dojść do wszystkiego samemu, bez niczyjej pomocy, aby nikomu niczego nie zawdzięczać. A najlepiej jeszcze, jak nas życie sponiewiera, bo podobno co nie zabije, wzmocni. Nie zgadzam się z takim podejściem i nie widzę uzasadnienia, aby nas życie miało sponiewierać tylko po to, abyśmy wymyślili koło, czyli coś, co już ktoś dawno wymyślił i korzysta z tego wynalazku. Wszystko co umiemy i do czego doszliśmy w życiu jest związane z obecnością innych ludzi, jak i całej przyrody ożywionej i nieożywionej. Poczynając od rodziców i opiekunów, a kończąc na nauczycielach, szefach, klientach i książkach, przez całe życie korzystamy z wiedzy i doświadczeń innych. Może i byśmy wpadli na to, jak się porozumieć z innymi, ale język już wymyślono, tak jak wszystko pozostałe, potrzebne do życia w społeczeństwie. Nie na darmo Rynkowski śpiewa, że „wszystko już było, prócz nas”. Bo to prawda. Niewiele już można wymyślić. Oczywiście ciągle powstają tysiące różnych gadżetów, ale one nie zmieniają na lepsze naszego życia. No bo czy empetrójka pomaga wyjść z życiowych dołków i depresji? Mimo tak rozwiniętej cywilizacji, ludzie nadal zabijają się z błahych powodów, cierpią, gdy ktoś im mówi, że już ich nie kocha i martwią się o swoje dzieci. Dokładnie tak samo było dwieście lat temu i tak samo będzie za kolejne dwa stulecia. Uczymy się przez całe życie i mądra STARSZYNA to wie. Wie również, że proces uczenia jest w nas i to prawda, że nawet najgorszy nauczyciel może nas wiele nauczyć,

jeżeli tylko chcemy. Nauka to przywilej człowieka i powinien z niego korzystać. Ale nawet na bezludnej wyspie człowiek zapewne się uczy, dzięki otaczającej go rzeczywistości. Podgląda zwierzęta i szuka sposobów na przetrwanie. Wszak wiele wynalazków powstało dzięki inspiracji czerpanej z przyrody. W rozmowie ze STARSZYZNĄ często pojawia się ten aspekt szacunku, uznania i wdzięczności dla innych ludzi i otaczającego świata. Im dłużej człowiek żyje i im bardziej staje się pokorny wobec otaczającego świata, tym bardziej ceni sobie wszystko to, co mu zawdzięcza. Nie mogę sobie wyobrazić mądrego starszego człowieka, który bierze worek śmieci i zostawia go celowo w lesie. Jeżeli tak robi, to jest głupim człowiekiem i na pewno nie może być STARSZYZNĄ. No bo czego on może nauczyć swojego prawnuka?

Kilka lat temu pływałem na desce surfingowej i kiedy zauważyłem młodego człowieka uczącego się trudnej sztuki utrzymania na desce, podpłynąłem do niego. Zaproponowałem, że dam mu kilka wskazówek. Ku mojemu zdziwieniu, odrzucił moją propozycję mówiąc, że sobie radzi. Po tygodniu ponowiłem próbę. Mimo tego, że ów młody człowiek nadal nie odpływał od brzegu, odmówił po raz drugi. Mając nauczyciela, można nauczyć się podstawowych manewrów w godzinę, a potem szlifować styl i formę. Bez nauczyciela może zająć to nawet kilka sezonów, a złe nawyki zostaną na całe życie. STARSZYZNA wie, że lepiej się uczyć na sukcesach innych niż na błędach własnych, gdyż człowiek nie żyje tak długo, aby wszystkiego doświadczyć i jeszcze poprawić wszystkie swoje błędy. Naprawdę uważam, że lepiej podejść i zapytać, czy ktoś dałby kilka rad, a potem wyrazić wdzięczność za pomoc niż katować się przez dwa tygodnie tylko po to, aby powiedzieć: „Sam się nauczyłem. Nikomu nic nie zawdzięczam. Taki jestem zdolny”. Chyba, że komuś nie chodzi o pływanie, tylko o samoumartwienie. Wtedy mogę to zrozumieć.

Jaka jest rola prawdziwej STARSZYZNY?

STARSZYZNA to kompas. Pomaga odnaleźć drogę w gąszczu wszystkich praw, zasad, i zdarzeń, z którymi na co dzień się spotykamy. STARSZYZNA daje siłę i wsparcie do tego, aby pokonywać przeszkody, na które napotykamy. STARSZYZNA zna drogę na skróty, ma szerszą perspektywę

i może nauczyć życiowej cierpliwości. Gdybyśmy wyobrazili sobie życie jako drogę przez kolejne szczyty, które zdobywamy – STARSZYNA jest już na tych najwyższych. Wielokrotnie w życiu wchodzili i schodzili, bo nie da się chodzić po górach stojąc na tym pierwszym zaliczonym pagórku. Prawo życia jest bezlitosne i aby wejść na swój kolejny życiowy szczyt, trzeba zejść z poprzedniego. Zostawić przeszłość i próbować po raz kolejny. Korzystając ze zdobytego doświadczenia próbować swoich sił na nowych, nieznanych szlakach. Każdy, w zależności od swojego wieku i sytuacji w jakiej się znalazł, pokonuje swoje małe i duże góry. Będąc na tej najwyższej STARSZYNA ma największą perspektywę, a tym samym widzi „cały obraz”. To moja ulubiona opowieść (nie wiem, gdzie ją przeczytałem):

Stary człowiek miał pięknego konia i mimo swojego ubożego życia, nie zamierzał go sprzedawać. Wszyscy w wiosce traktowali go jako głupca i dziwaka, ale on powtarzał, że przyjaciół się nie sprzedaje, a koń jest dla niego przyjacielem. Któregoś dnia koń zniknął i cała wieś śmiała się ze starca, a zwłaszcza z jego głupoty, przez którą ich nie słuchał i nie zarobił na koniu. Starzec na to mówił: „Nikt nie zna całego obrazu, po prostu koń zniknął, a to nie jest ani dobre, ani złe. Nie znamy książki po przeczytaniu trzech stron”. Ponieważ po paru dniach koń wrócił przyprowadzając kilkanaście innych, wieś przyznała mu rację, zazdroszcząc bogactwa i tego, że teraz starzec ma trzydzieści koni. Starzec na to odpowiadał, że nikt nie zna całego obrazu, po prostu koń przyprowadził inne konie, a to nie jest ani dobre, ani złe. Cała wieś uważała, że tylko wrodzonej głupocie zawdzięcza to, że nie rozumie szczęścia, które go spotkało. W tym czasie jego syn, jedyny i ukochany, zaczął ujeżdżać konie i spadając połamano sobie obie nogi. To uczyniło z niego kalekę. Teraz wieś lamentując mówiła, że to wielkie nieszczęście. Wszystko przez te konie. Teraz masz syna kalekę, który nie będzie ci pomocny – mówili. Na co starzec, jak mantrę powtarzał: „Nikt nie zna całego obrazu, po prostu syn załamał obie nogi, a to nie jest ani dobre, ani złe”. Czas mijał i czasy stały się niebezpieczne. Wybuchaly wojny. Z wioski zabrano wszystkich zdrowych mężczyzn i wcielono do armii. Tylko kaleka pozostał. Ponieważ wszyscy zginęli i nikt z młodych nie wrócił do swoich rodzin, wieś przyznała rację starcowi, że chociaż syn jest kaleką, to jest z nim, a ich dzieci chociaż były zdrowe, już nie żyją.

*Starzec na to po raz kolejny powtórzył: „**Nikt nie zna całego obrazu.**”*

Ta opowieść to kwintesencja mądrości STARSZYNY. Nie wiemy, co jest dobre, a co złe z perspektywy całego życia. Tego nie wie nikt, chociaż nasze doświadczenie, wiedza oraz system etyczno - moralny podpowiada nam, co nazwać dobrem, a co złem. Z perspektywy całego życia, kiedy ten obraz jest już pełny (tylko w wymiarze doczesnym) różne zdarzenia z przeszłości możemy oceniać inaczej, niż w momencie, kiedy ich doświadczyliśmy. W ten sposób możemy zmieniać przeszłość. Przez zmianę oceny przeszłych wydarzeń, możemy o nich myśleć pozytywniej niż dotychczas. „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło” - mówią mądrzy ludzie. Czyż to nie innymi słowami wyrażona myśl, że nikt nie zna całego obrazu? STARSZYNA wie, że nie możemy zmienić faktów, ale możemy zmienić sposób, w jaki się do nich odnosimy.

Kilka przykładów z życia na potwierdzenie tej mądrości:

1. Nowy York, 2001 rok. Kobieta w drodze do metra zdaje sobie sprawę, że zapomniała lekarstw, więc wraca do domu. Przez to jej wyjazd do centrum Manhattanu w celu zwiedzenia World Trade Center opóźnia się o kwadrans. Jest zła na siebie, ale po pół godziny zdaje sobie sprawę, że to jej uratowało życie. W tym krótkim czasie samolot uderzył w budynek. Te kilka minut zadecydowało o tym, że żyje.

2. Mężczyzna traci pracę. Zwolniony wpada w depresję, ale zaczyna szukać nowej. I znajduje. Ciekawszą i lepiej płatną. W myślach dziękuje byłemu pracodawcy, bo bez tej decyzji nie znalazłby nowej. Do tego wszystkiego właśnie w tej nowej firmie poznaje swoją przyszłą żonę (i nie wiemy, czy to dobre, czy złe!!!).

3. Ktoś w pracy awansuje i dostaje szybki, luksusowy samochód. To prestiż i wygoda. Ale kilka miesięcy później tym samochodem zabija człowieka na pasach. Jego życie ulega zmianie z dnia na dzień. Jak ocenimy tę sytuację, jeżeli dowiemy się, że ten zabity mężczyzna był wybitnym neurochirurgiem samotnie wychowującym dziesięcioletniego syna? A jak jeżeli ktoś nam powie, że to był pedofil

i psychopata, który zabił trzy osoby, ale sąd go uniewinnił z braku dowodów winy?

Trudno jest oceniać nie znając całego obrazu. A czy ktoś go zna?

„Nie czuj się tak całkowicie, do końca i nieodwołalnie odpowiedzialny za wszystko. To moja robota – BÓG”.

Budda mówił, że jeżeli coś byłoby tym, czym nam się wydaje, że jest – wszyscy mieliby na to takie samo spojrzenie. Czyli wszyscy uznaliby, że lubią piosenki Fogga, a taniec ich odpręża. Ale tak nie jest i niektórych taniec męczy, a Fogg nudzi. Trudno jest przypisać uniwersalne i jedynie słuszne oceny temu, co się wokół nas wydarza. Bo czy wypadek samochodowy, w którym giną ludzie, może być poddany takiej ocenie, że nie jest to ani dobre, ani złe? Myślę, że może. Codziennie media atakują nas złymi informacjami z dostawą do domu, z których prawie za darmo możemy się dowiedzieć o tragediach na drogach. Ginę ludzie i to jest zawsze tragedia najbliższej rodziny. Bo to ona odczuje utratę bliskiej osoby. Czy właściciel holownika również odczuwa to jako tragedię, czy jako okazję do zarabiania pieniędzy? A przemysł pogrzebowy, z którego utrzymują się tysiące ludzi? Można tak wymieniać w nieskończoność, ale czy to nie potwierdza mądrości, że trudno jest nam zobaczyć cały obraz każdego zdarzenia? STARSZYNA to widzi wyraźnie ze szczytu swojej góry. Pokora wzrasta wraz z wiekiem. STARSZYNA wie, że wszystko mija. Wie również, że to co jest dzisiaj dobre, jutro może być niewłaściwe. Dlatego od STARSZYNY możemy się nauczyć dystansu do tego, co nam się przydarza.

Często wydaje nam się, że jesteśmy już dorośli, chociaż mamy osiemnaście lat czy nawet trzydzieści osiem. Ale to tylko złudzenie – za szybko dorostajemy, za późno mądrzejemy.

STARSZYNA wspiera, dodaje sił, odwagi, wiary i nadziei. STARSZYNA odpowiada na pytania, aby dzieląc się swoim doświadczeniem, ułatwiać innym drogę przez życie. Po spotkaniu ze STARSZYNA czujemy, że nie jesteśmy sami, że ktoś nas rozumie, że mamy więcej siły do rozwiązywania swoich problemów, że w zasadzie sama obecność STARSZYNY dodała nam odwagi i siły do działania.

Jak to wszystko co opisałem się robi? Jakie narzędzia ma STARSZYNA do dyspozycji? Po pierwsze: SŁOWO. Po drugie: GEST. STARSZYNA operuje słowem, które ma moc zmieniania ludzkich losów i gestem bliskości, który ukoi najbardziej skołataną ciało i duszę. Mądre słowa to dzisiaj rzadkość. Wiele jest chlamu typu: „a nie mówiłem, kiedyś było lepiej, trzeba mieć układy, żeby się dorobić, oni kradną, oni kombinują, oni i oni”. Są winni wszystkiemu. Nie biegaj, nie skacz, nie ryzykuj, nie i nie. To po co to życie? Aby się ciągle bać. Jeśli tak, to wystarczy włączyć telewizor. „Patrz, tyle dróg budują, a kurwa, nie ma dokąd iść” – powiedział jeden współczesny wojownik do drugiego. To po co je budują? Na drogach giną ludzie. Na tych asfaltowych ginie więcej niż na polnych.

Myśląc o STARSZYŃNIE, myślę o ludziach starszych. Ale nie wystarczy być dojrzałym wiekowo człowiekiem, aby zostać zaliczonym do starszyny. Takim namacalnym dowodem tego, że doświadczamy kontaktu ze STARSZYŃĄ jest spokój i siła, jaką od nich czujemy.

Duchowa siła i spokój, intuicyjna mądrość i etyczna dojrzałość – tego szukamy i to znajdujemy u STARSZYNY.

Intuicyjna mądrość to nie tylko dar od Boga, ale również wypadkowa czterech czynników: wiedzy ogólnej i specjalistycznej, zdobywanej przez całe życie, doświadczenia, które gromadzimy dzięki temu, że nie wszystko w życiu idzie zgodnie z naszym planem, refleksyjnego spojrzenie na to, czego doświadczamy i czasu, którego potrzebujemy, aby to wszystko zintegrować w całość. Czas jest tu czynnikiem niezbędnym. Trudno nazwać starszyną trzydziestolatka, chociaż może to być bardzo wykształcony i mądry człowiek, z dosyć sporym jak na swój wiek doświadczeniem. Ale żeby się nawet bardzo starał, to i tak nie może poczuć się jak pięćdziesięciolatek. Różnica między pierwszym a drugim jest taka, że ten starszy wie, jak to jest mieć trzydzieści lat, a ten młodszy nie ma pojęcia, jak to jest być pięćdziesięciolatkiem. Dlatego zawsze będzie pomiędzy nimi różnica nie do przeskoczenia. Tego nic nie zmieni. Żadne MBA, żadne kolejne języki i podróże w odległe zakątki świata. Są ludzie starsi, mądrzy, którzy nigdzie nie jeździli i nie znają żadnego obcego języka. Mijające lata

wędrówki przez życie pozwalają nam doświadczać szerszej perspektywy na całe nasze życie. Poza tym, z wiekiem zmieniają się cele, wartości i ogląd dotychczasowego życia. Po latach mamy większy

dystans do siebie i do innych ludzi. Mamy mniej ego. Mniej rzeczy do udowodnienia. STARSZYŻNĄ stajemy się dzięki wiekowi, który osiągnęliśmy; dzięki miejscu w rodzinnej strukturze oraz dzięki awansowi zawodowemu.

Sukces może być początkiem porażki, a porażka początkiem sukcesu. Strach sprzyja wojownikowi. Pomaga mu być czujnym i uważnym.

— inspiracja —

I kategoria to tzw. STARSZYŻNA „naturalna”, wynikająca z przeżytych lat. Zaczyna się po pięćdziesiątce, ale myślę, że swoją największą moc ma po siedemdziesiątce. Mój dziadek Jan był STARSZYŻNĄ zarówno dla swojego syna Józefa, jak i wnuka Jacka oraz prawnuka Jasia. Będąc już tak wysoko na swojej życiowej górze STARSZYŻNA widzi drogi na skróty. Trudno zrobić z takiej wiedzy użytek jak się ma siedemdziesiąt lat. Dlatego STARSZYŻNA chciałaby się podzielić swoim widokiem i przekazać te odkrycia swoim następcom. Patrząc jak młodzi wspinają się na swoje szczyty można by im podsunąć kilka pomysłów, jak to zrobić mądrzej, łatwiej i skuteczniej. Ale aby mógł nastąpić ten transfer wiedzy między pokoleniami, musi być nadawca i odbiorca. To znaczy doświadczony człowiek, który chce się swoją wiedzą podzielić i młody, który chce tej wiedzy wysłuchać. Który chce wziąć od STARSZYŻNY „mapę życia” narysowaną własną krwią i potem. I tu dotykamy tego, co jest chyba największą przeszkodą w takim transferowaniu międzypokoleniowego *know – how*. Brakuje tych, którzy chcieliby przyjąć na siebie rolę STARSZYŻNY i brakuje tych, którzy chcieliby z tej mądrości skorzystać. Aby dawać, trzeba brać, więc to źródło musi płynąć. Jeżeli Jacek nie weźmie, nie da również Jasiowi. A jeżeli Jasio nie weźmie, to co poda dalej?

II kategoria to STARSZYŻNA „funkcjonalno-naturalna”, wynikająca z naturalnych zależności: np. pomiędzy rodzicami i dziećmi.

Niezależnie od tego w jak młodym wieku zostaniemy rodzicami, wchodzimy w nowy układ dawania i brania. Rodzic daje, a dziecko bierze. I tak właściwie będzie już zawsze. Niezależnie od wieku dzieci pozostają dziećmi, a rodzice rodzicami. To oznacza, że syn zawsze będzie potrzebował, aby jego ojciec był dla niego wsparciem w trudnych życiowych decyzjach, aby był z niego dumny i aby go kochał. Nie można oczekiwać, aby dzieci nas wspierały emocjonalnie w sytuacjach, kiedy to one oczekują wsparcia. Takimi sytuacjami są rozwody rodziców, dramaty rodzinne, kłopoty rodziców w pracy itp. Dziecko musi widzieć, że ojciec stracił pracę, że ojciec się smuci, może nawet pije z tej rozpacz, ale potem dziecko musi też widzieć, że ojciec się mobilizuje i znajduje inną pracę. Bez tego potomek nigdy się nie nauczy, że w życiu problemy się rozwiązują, a nie pozostają w wiecznej rozpacz i tęsknocie za tym, co minęło. Nawet pięćdziesięciolatek powinien widzieć, że siedemdziesięciolatek korzysta ze swojego doświadczenia, wykorzystuje życiową mądrość i odnajduje się w rzeczywistości, która go zastała. Po prostu jest w życiu skuteczny, a swój wiek nosi z godnością. Oczywiście z wiekiem nasze siły fizyczne tracą moc i potrzebujemy wsparcia bliskich, ale nasza duchowość nie powinna słabnąć. Nasze wartości powinny się wzmacniać. Papież Jan Paweł II w ostatnich miesiącach był już fizycznie bardzo słabym człowiekiem. Ale ludziom, którzy przyjechali na Plac Św. Piotra, dawał siłę. Mówił „nie lękajcie się” i sam się nie lękał. Ludzie czuli, jak swoją trzęsącą ręką dawał wszystkim wiarę, nadzieję, moc życia i miłości. Tam nawet mężczyźni płakali. Taka jest właśnie moc płynąca od STARSZYNY. Papież był nią dla milionów ludzi, niezależnie od narodowości i statusu finansowego. Niektórzy mówili, że jest słaby i nie powinien już rządzić Kościołem. Ale STARSZYNA nie oferuje siły fizycznej, tylko duchową. A ta nie musi słabnąć wraz z wiekiem.

III kategoria to STARSZYNA „funkcjonalna”, czyli wynikająca z pełnionej funkcji społecznej czy zawodowej. Każdy szef staje się STARSZYNA dla swoich podwładnych, premier czy prezydent kraju staje się STARSZYNA dla narodu, nauczycielka staje się STARSZYNA dla uczniów, kapitan samolotu dla pasażerów, a lekarz dla chorego pacjenta. W tym przypadku zależność nie wynika z wieku i doświadczenia, tylko z pełnionej funkcji i naszej zależności od takiej

osoby. To jest chyba najtrudniej zrozumieć młodym ludziom, że w sytuacji kiedy dostali awans i stali się czymś menadżerem, wszystko się zmieniło. Wzięli odpowiedzialność, której nie mogą się już pozbyć. Bo bycie STARSZYZNĄ to odpowiedzialność. Przede wszystkim za słowo.

STARSZYŻNA może jednym słowem poderwać ludzi do działania, ale również jednym może odebrać innym radość, wiarę w siebie, poczucie bezpieczeństwa i poczucie sensu pracy, a nawet życia. Czy to się komuś podoba czy nie, stając na czele państwa, firmy, rodziny czy szkoły, trzeba pamiętać o odpowiedzialności. O tym, że nic co mówi STARSZYŻNA nie jest neutralne, przekonujemy się, kiedy ci co powinni nam dawać siłę do lotu, podcinają nam skrzydła. Każde słowo ma swoją moc pozytywnego wspierania lub moc negatywnego odbierania siły. Powiedz ludziom, którymi zarządzasz, że wykonali kawał nikomu niepotrzebnej roboty, a zobaczysz, że wezmą to jako Twoją poważną, negatywną ocenę. Włącz telewizor i posłuchaj, co tam mówią te ważne ludziki. Odpowiedz sobie na pytanie, czy to co słyszysz dodaje Ci skrzydeł, a sam szybko będziesz wiedział kto jest, a kto nie jest STARSZYŻNĄ społeczną czy polityczną.

W każdym wieku potrzebujemy STARSZYŻNY, gdyż na każdym jego etapie pojawiają się pytania, na które niełatwo jest znaleźć samemu odpowiedź. Kontakt ze STARSZYŻNĄ pozwala odnaleźć wartości, które porządkują nasz osobisty świat. Ze starszyżną nie musimy się zgadzać. Ale zdecydowanie łatwiej nam ją akceptować, gdy staje się ona dla nas autorytetem. Wpatrywanie się w wybitnych ludzi, czytanie ich życiorysów nie tylko inspiruje do budowania własnej ścieżki życiowej, ale pozwala doświadczać cudownego odnajdowania odpowiedzi na pytania, które odnoszą się do naszej codzienności.

Nadal aktualne jest łacińskie przysłowie „verba movent, exempla trahunt”, co oznacza „słowa poruszają, ale przykład pociąga”.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o to jak żyć mądrze, dotarłem do Indian. Tam, uczestnicząc w obrzędach Tańca Słońca, mogłem zobaczyć, że te słowa i gesty układają się w system obrzędów i rytuałów. Mogłem nie tylko zobaczyć prawdziwą STARSZYŻNĘ,

ale przede wszystkim to, jak oni z tych „narzędzi” przekazywanych z pokolenia na pokolenie, korzystają. Dzięki obrzędom możemy dotrzeć do źródła naszej duszy i serca. Nie tylko brakuje nam na co dzień STARSZYNY, ale również właśnie tych inicjacyjnych rytuałów. Czy mamy rytuał „przejścia” pomiędzy byciem chłopcem a mężczyzną (nie mamy i dlatego dziś jest więcej dużych chłopców niż mężczyzn)? Czy dziewczynki mają rytuał stawania się kobietami? Wszak pierwsza miesiączka to moment, kiedy dziewczynka przeobraża się w kobietę. Czy mamy rytuał awansu, świętowania sukcesu, przeżywania porażek? Czy mamy rytuały rozstawania się z tym, co odeszło bezpowrotnie? Jak żegnamy się z ludźmi, z wydarzeniami, z przeszłością? Czy w firmach wprowadzamy nowego pracownika korzystając z korporacyjnych rytuałów? Czy mamy rytuał świętowania pierwszego dnia w zerówce naszego dziecka, czy może rytuał świętowania otrzymania karty pływackiej, karty rowerowej czy chociaż wędkarskiej? Czy mamy rytuały poza tym codziennym sprawdzaniem maili, esemesów i ciągłym zerkaniem na wyświetlacz telefonu?

Na straży obrzędów i rytuałów stoi właśnie STARSZYNA. Dzięki nim przechodzą one z pokolenia na pokolenie.

Ze znanych mi postaci życia publicznego, za niekwestionowanego przedstawiciela narodowej STARSZYNY, uznaję Pana profesora Władysława Bartoszewskiego. Każde jego pojawienie się w mediach śledzę z najwyższą uwagą. Nie muszę się zgadzać z jego wszystkimi przekonaniem, aby odczuć niezwykłą moc i mądrość jego słów, energię jego wypowiedzi i sens całego jego życia. Mógłbym od rana słuchać Profesora i niewątpliwie działałoby to na mnie terapeutycznie i motywująco. Czyż człowiek, który tryska energią większą niż moja i moich dzieci razem w wieku osiemdziesięciu sześciu lat nie jest dowodem na to, że życiu warto nadać sens niezależnie od wieku? Jak wielu jest ludzi młodszych od Niego, którzy nie tylko nie widzą sensu swojego życia, ale również swoją postawą, destrukcją i zrzędzeniem pozbawiają kolejne pokolenia mądrego wzoru, do którego warto byłoby dążyć. Jak wielu jest ludzi starych i głupich? Głupich, bo egoistycznych i zapominających o tym, że od pewnego wieku obowiązkiem ludzi dojrzałych jest wspierać i motywować

młodszych od siebie. Że ci młodszy muszą wziąć mądre wzorce. I że nie wezmą ich od ludzi, którzy ciągle narzekają i boją się co będzie jutro. Odwaga to cnota i na jej straży stoi mądra STARSZYŻNA. Przemijanie jest częścią życia i każdy z nas potrzebuje tego światła w tunelu. Potrzebuje wiary w to, że dojrzałość i starość mogą być źródłem siły i satysfakcji, że warto zdobywać ten kolejny życiowy szczyt doświadczeń. Mądrze i świadomie doświadczaj swojego wieku, swojego losu i swojej roli w życiu rodziny, społeczeństwa, świata.

Czy wiesz, co chciałbyś robić mając lat trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt itd.? Czy masz wzór, o którym mógłbyś powiedzieć: "Chciałbym tak żyć, mając tyle lat. Chciałbym mieć taką radość, siłę ducha i bystrość umysłu"? Czy masz swoich nauczycieli, mistrzów, którym chciałbyś wyrazić wdzięczność za to, że stali się kompasem wtedy, gdy tego potrzebowałeś?

Jak wielu czterdziestolatków powie, że są już starzy? A co ma na to powiedzieć osiemdziesięciosześcioletek, który tak jak Profesor wypełnia swoją życiową misję z najwyższym sensem, jaki nadał swojemu życiu? Jak wielu z nas mówi o celach życiowych, a jak niewielu o sensie! Są cele, które realizujemy, ale dzięki nim nigdy nie zbliżymy się do sensu naszego życia. Władysław Bartoszewski podczas wykładu dla studentów podsumował to, mówiąc: „**W Polsce są dwa różne słowa – opłaca się i warto. Opłaca się odnosi się do dochodu, do zysku, do korzystnego interesu. Natomiast słowo warto towarzyszy myśleniu o wartościach. Na pewno nie wszystko co warto, to się opłaca. Ale z całą pewnością – wierzę w to głęboko, nie wszystko co się opłaca, jest w życiu coś warte**”.

Jeżeli ktoś nie wie, co to jest inspiracja – te kilka zdań Profesora to jest właśnie INSPIRACJA przez duże „I”. Kilka zdań, które mogą zmienić życie nie tylko mnie, ale również moim synom, a nawet moim rodzicom. Nigdy w życiu nie jest za późno na robienie rzeczy, które warto. Wiek nie ma znaczenia. Te najważniejsze wartości są niezależne od wieku, czasów i miejsca. Są uniwersalne – ZAWSZE. Wybieranie między tym co dobre, a tym co łatwe nigdy nie było tak trudne jak w naszych czasach. Tak powiemy. Ale czy wtedy gdy ludzie ginęli na barykadach, było

łatwiej? Czy będziemy wiedzieli, gdzie przebiega ta granica pomiędzy dobrem a wygodą, zanim umrzemy? Czy warto skorzystać z doświadczeń STARSZYNY w tych poszukiwaniach? WARTO!

Składam hołd Profesorowi za to wszystko co otrzymałem od niego, chociaż nigdy osobiście go nie poznałem.

„Człowiek osiąga w życiu sens nie tyle przez cele, które w danej chwili realizuje, ale przez szczęśliwe chwile, które smakuje, ale prawdziwy sens tkwi w dobru, które czynimy. Życie pełne sensu stanowi pierwszą, najważniejszą z reguł umiejętnego życia” – powiedział profesor Tadeusz Gadacz.

Miałem okazję spotkać ludzi, których zaliczam do grona STARSZYNY. Jednym z nich jest Pan Jerzy Jankowski. Spytałem go kiedyś, skąd w wieku osiemdziesięciu czterech lat czerpie tyle energii. Dał mi następującą odpowiedź: „Wojna zabrała mi wiele, potem były lata pięćdziesiąte, sześćdziesiąte, siedemdziesiąte, osiemdziesiąte, dziewięćdziesiąte i dwutysieczne. A ja ciągle żyję. Mam dystans do tego, co się wydarza w moim życiu”.

Spytałem, czy ma jakiś sposób na mądre życie.

„Tak, mam trzy” – odpowiedział Pan Jerzy. „Po pierwsze, trzeba mieć cel na każdy dzień, każdy miesiąc i każdy rok swojego życia. Trzeba wiedzieć, po co się rano wstaje. Po drugie, trzeba mieć rytm według którego się żyje. Wstać, ubrać się, ogolić itd. Dzień bez rytmu i pewnej dyscypliny staje się dniem zmarnowanym. Ponadto, mimo tego że mam już tyle lat co kiedyś, to codziennie gram na fortepianie. Po trzecie, trzeba kochać i być kochanym”.

Ze STARSZYNA nie musisz się zgadzać. Oni bez Twojej zgody nie tracą sensu swojej mądrości. Ich perspektywa jest i tak dla Ciebie niepojęta. Kiedy się znajdziesz tam, gdzie oni teraz są, wtedy wszystko zrozumiesz. Ale wtedy również będą inne, młodsze pokolenia, które podobnie jak Ty wcześniej, mogą nie rozumieć słów STARSZYNY. I tak będzie już zawsze. I to jest właśnie korzystanie z ICH mądrości. Zadajesz

pytanie i słuchasz odpowiedzi. Nie oceniasz. Po prostu dostajesz jakąś opcję, z której możesz korzystać, ale nie musisz. To nie musi być dla Ciebie wielki autorytet. To może być człowiek prosty, bez dyplomów i certyfikatów, a mimo tego, jego odpowiedź na Twoje pytanie może być kwintesencją życiowej mądrości. Kiedyś moja koleżanka jechała autobusem i starszy pan opowiadał jej historię swojego życia. A potem podsumował: **„Co ja będę pani mówił, jednego się w życiu na pewno nauczyłem – ludzie są różne”**.



Rozmyślnik

Kto jest dla Ciebie STARSZYZNĄ w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym?

Dla kogo Ty już jesteś STARSZYZNĄ?

Jakie obrzędy i rytuały obowiązują w Twojej rodzinie?

Jakie obrzędy i rytuały obowiązują w Twojej pracy?

Z jakim problemem nie możesz sobie poradzić i chciałbyś zapytać o rozwiązanie STARSZYZNĘ?

Czy masz w życiu osobistym i w pracy swojego mentora?

Biblioterapia

Laurie Beth Johnes, Jezus Chrystus menedżer, Akademia Sukcesu HDT

Władysław Bartoszewski, Warto być przyzwoitym, W drodze